

∞ MARYJO,  
OKAŻ SIĘ NAM MATKĄ

CZYTANKI NA MAJ I NIE TYLKO



ANNA RASTAWICKA

∞ MARYJO,  
OKAŻ SIĘ NAM MATKĄ

CZYTANKI NA MAJ I NIE TYLKO

ROZWAŻANIA O KOŚCIELE  
NA PODSTAWIE NAUCZANIA  
KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

FUNDACJA „CZAS TO MIŁOŚĆ”





ARCYBISKUP WACŁAW DEPO  
METROPOLITA CZĘSTOCHOWSKI

Częstochowa, 11 lutego 2021 r.,  
we wspomnienie Matki Bożej Lourdes

## MIŁOŚĆ DO KOŚCIOŁA – MATKI

W tym „przed-słowie” do kolejnych czytanek majowych, czerpiących z dziedzictwa wiary i przepowiadania Sługi Bożego ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, pragnę wyrazić wdzięczność zarówno P.T. Autorce, Annie Rastawickiej, jak również Fundacji „Czas to Miłość”. Prymas Tysiąclecia – jak nazywał go św. Jan Paweł II, mając na względzie tajemnicę wiary, jaką jest Chrystusowy Kościół, przyjął macierzyństwo Boże Maryi jako jedną z naczelných prawd pastoralnej drogi Kościoła.

Maryjne macierzyństwo Kościoła ustawił paralelnie do trzech faz życia Jezusa Chrystusa: Wcielenia, działalności publicznej i Paschy.

Podkreślał, że „w momencie Zwiastowania na Maryi skupiła się cała uwaga nieba i ziemi, woła Trójcy Świętej i nadzieja rodziny ludzkiej, bo Wcielenie nie mogło się dokonać jednostronnie aktem samego Boga, bez współdziałania z Nim Maryi” (*W światłach Tysiąclecia*, Kraków 1981, s. 11). Następnie matczyzna relacja do codzienności życia Jezusa w Nazarecie i Jego późniejsza działalność publiczna nazywana jest przez Księdza Prymasa „macierzyństwem wychowawczym”. Aby następnie

przejść do „macierzyństwa paschalnego” i duchowego wobec odkupionej ludzkości.

To w tym duchu Zawierzenia „samemu Bogu przez Maryję”, odczytujemy treść tych czytanek, wołając starodawną modlitwą Kościoła: „Maryjo, okaż się nam Matką”. Prosimy więc Wszechmogącego Boga, aby rychły już dar beatyfikacji Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego przyczynił się do naszej wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Ojczyźnie.



† *Abp Wacław Depo*

Metropolita Częstochowski  
Przewodniczący  
Komisji Maryjnej KEP

## MARYJO, RATUJ ŚWIAT GŁODNY BOGA

W Ojczyźnie naszej i w całym świecie przeżywamy obecnie wiele trudnych doświadczeń, cierpień i zamętu. Niekiedy ulegamy przerażeniu, jakby już zgasło światło nadziei.

Oczekując na beatyfikację kardynała Stefana Wyszyńskiego, razem z nim wołać będziemy do Matki Bożej: „Okaz się nam Matką”. Ona nas nigdy nie zawiodła i dzisiaj nas nie opuści.

Prymas na kilkanaście dni przed śmiercią zapewnił nas, że Matka Boża w Polsce „słabsza nie będzie”, dlatego Jej zawierzymy nasze troski, niepokoje i pytania. Z Nią odkrywać będziemy tajemnicę i moc Kościoła.

Kardynał Wyszyński uczył, że największym przywilejem Matki Zbawiciela jest Jej Boże macierzyństwo, żywa obecność Maryi w życiu Jej Syna, nie tylko kiedyś, ale także dzisiaj, gdy Chrystus żyje w Kościele, w nas. Tylko On jeden ma odpowiedź na wszystkie dręczące nas pytania.

Czy nie zastanawia nas, dlaczego szatan z taką nienawiścią uderza w Kościół. Dzieje się tak dlatego, że w Kościele jest żyjący Chrystus. Natomiast idąca przez świat współczesna filozofia zakłada eliminację prawdy. Wszystko jest względne. Jedyne zobowiązujące są zmienne dogmaty „poprawności politycznej”.

W czasach post-prawdy największą przeszkodą jest Kościół – dar Boga na ziemi.

„Kościół pochodzi od Boga, Nie jest z woli Ojca świętego, biskupów czy kapłanów ani z najlepszej woli nas tu obecnych. Wyrasta z miłości, jaką jest Bóg, Jest dziełem Wysłannika Ojcowej Miłości, Jezusa Chrystusa. Jest też po to, aby

przez Ducha Świętego, rozlewającego miłość Bożą w sercach naszych, prowadzić nas wszystkich do Ojca Niebieskiego. Nie ma więc takiej władzy na świecie, która mogłaby położyć kres Kościołowi, «**Daremnie jest wierzcąc przeciwko ościelniowi**» – przeciwko woli Bożej”.

Ludzie gubią się, ulegają złudzeniom wolności, ponieważ odrzucają Prawdę, odrzucają Boga, a bez tego kamienia węgielnego życie staje się wielką niewiadomą, narażone jest na podmuchy emocji i niebezpieczeństwo manipulacji. „Świat dzisiejszy – mówił Prymas Wyszyński – bardziej niż kiedykolwiek głodny jest Boga. Dlatego jest niespokojny, przeżywa nieustannie jakieś męki. Nawet wtedy gdy głosi sukcesy, wie, że jest słaby i nieudolny”.

Ludzie męczą się niewiarą, a przez swój niepokój dają dowód, jak bardzo Boga potrzebują.

„Może uschnąć w nas wiara, może zatrzeć się obraz Boga Żywego, ale zawsze jeszcze przez ruiny przeświecać będzie promyk tęsknoty do Boga, który może wyzwolić człowieka od grzechu, nienawiści, przemocy i gwałtu, od władców arsenatów, złota i niewolniczej technokracji.

Może ucichnąć w nas ostatni głos sumienia. A jednak sam beznadziejny smutek, owoc pogwałcenia praw Bożych i ludzkich, będzie drążył nasze dusze aż do dna, budząc niepokój, co łaknie chleba zamiast młota, wiary zamiast zwątpienia, serca zamiast nienawiści, ładu zamiast bezprawia, choćby najuboższego Boga ze stajni, byle żywego, byle prawdziwego, zamiast hordy zasobnych, lecz martwych, fałszywych bożków”.

Kościół jest wspólnotą Bożo-ludzką. Dążymy do Boga, do świętości, a jednocześnie ulegamy słabościom i grzechom. Od tej dramatycznej walki nie są wolni nawet kapłani, ale to nie wyklucza żywej obecności Chrystusa w Kościele. Ludzie, którzy dają się zwieść i odchodzą, zapewne nie uświadamiają sobie, jak wielką miłością obdarza nas Chrystus w Kościele.



Od momentu chrztu Chrystus umacnia nas. Towarzyszy nam przez całe życie – karmi swoim Ciałem, uwalnia od grzechów, umacnia w życiu małżeńskim, odprowadza na wieczny spoczynek.

„Jest to jedyna organizacja na świecie, która nam mówi: Nie umarłeś, lecz żyć będziesz na wieki. Tylko Kościół ma odwagę powiedzieć Wam, Dzieci Boże, że jesteście nieśmiertelni, że życie wasze przez śmierć się nie kończy, tylko odmienia. Rozpoczyna się nowe, inne życie. Zamykamy oczy i natychmiast otwieramy je na światło Boże, na dobroć, miłość i mądrość Bożą”.

Współczesny zamęt paradoksalnie pomaga nam zrozumieć istotę Kościoła, który nie jest jedynie organizacją społeczną, ale bijącym źródłem miłości Boga na ziemi.

„Nieraz ludzie mówią: **Występuję z Kościoła**. Cóż z tego, kiedy Kościół z ciebie nie wystąpił, chociaż ty z niego wystąpiłeś! To jest złudzenie, że człowiek może wystąpić z Kościoła, tak jak przełożyć nogę przez próg.

Nie można wyjść z Kościoła, opuścić Kościoła, bo Kościół jest nierozłącznie związany z moją osobowością, która przez chrzest niesie w sobie Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dlatego Kościół ciągle się za mną **wlecze**, a raczej ciągle się we mnie **wlecze** i nieustannie we mnie trwa. Jest w każdym działaniu. [...] wszędzie **noszę** ze sobą – Kościół, i to powszechny. Dlaczego? Ponieważ wszystko, co Kościół w istocie swej posiada, jest we mnie”.

Z tego powodu często ci, którzy dokonują aktu apostazji, wracają, bo nie potrafią żyć bez Chrystusa, bez spowiedzi i Eucharystii.

**Maryjo, Matko Kościoła, okaż się nam Matką!**

Ratuj świat głodny Boga.

Ukaż prawdę Bożą, daj moc, radość i miłość.

## KOŚCIÓŁ DAREM BOGA

Szczególnym darem miłości Boga do ludzi jest Kościół. Postaramy się zgłębić jego tajemnicę. W codziennym zabieganiu tak często umyka nam to, co najważniejsze. Dzisiaj wielu ludzi rozumie Kościół jedynie jako dobrze zorganizowaną instytucję.

Kardynał Wyszyński nie lekcewał przyprawo i administracyjnego wymiaru Kościoła. Ponad wszystko jednak rozumiał Kościół jako misterium Chrystusa żyjącego w sercach ludzi.

„Gdy uczyłem się katechizmu w moim rodzinnym miasteczku [Andrzejewie] – wspomina Prymas Wyszyński – największą dla mnie udręką było nauczyć się definicji Kościoła. Pamiętam ją do dziś dnia. Ale nie powiedziano mi, że w Kościele jest przede wszystkim Chrystus. A Konstytucja o Kościele mówi nam przede wszystkim o tym, że Kościół to Chrystus żyjący, przebijający się przez strukturę Kościoła do dusz ludzkich. Wydobyć Chrystusa z definicji Kościoła i ustawić Go na czele ma rewelacyjne znaczenie”.

Takie rozumienie Kościoła było bardzo bliskie Księdzu Prymasowi. Od młodości zafascynowany był encykliką Piusa XII o Mistycznym Ciele Chrystusa. Jeszcze przed Soborem Watykańskim II mówiąc o Kościele podkreślał, że jest w nim obecny Chrystus.

„Ten, który narodził się w Betlejem i który tam płakał, rósł i rozwijał się, odbierał hołdy i był prześladowany. Ten

sam Chrystus, który uciekał do Egiptu, szukał schronienia w przeczności Józefa i był powierzony Matce, z której rąk brał pokarm, wypracowany ciesielskimi narzędziami Józefa. To On dojrzewał i dorastał, rozwijał się i męźniał, aby uzdolnić się do niemałego trudu trzyletniej wędrówki apostołskiej po górach, dolinach i wertepach, w ciągłym niebezpieczeństwie i zagrożeniu. To On, zwycięski, a jednak tak niezwykle pokorny, odwracający nieustannie uwagę od siebie ku Ojcu. [...] Jest to ten sam osobowy, rzeczywisty Chrystus, z własnym, określonym wymiarem indywiduum i Osoby. To On jest w Kościele i w tej chwili żyje w nim”.

Z całą mocą Prymas Tysiąclecia nauczał prawdy, że wszyscy jesteście członkami Ciała Chrystusowego. W Nim stanowimy jedno.

„Ty jesteś Ciałem Chrystusowym i współczłonkiem, więc Ty jesteś Kościołem Bożym. Jest to tak odważnie powiedziane! Ale dlaczego mam być Kościołem? Dlatego, że w tobie jest Trójca Święta – tak jak w Kościele. Dlatego, że w tobie jest Słowo Wcielone, żyjący Chrystus [...] – tak jak w Kościele. W tobie jest nieustannie Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna, i nieustannie mówi w tobie. Ciebie ogrania najlepsze serce Krewniczki Trójcy Świętej, Matki Boga Wcielnego, Maryi. Na tobie jest wszystko, co Kościół wziął z krzyża Chrystusowego i ma dla ciebie. Po tobie spłynęła woda chrztu świętego i jesteś ochrzczonym człowiekiem”.

Takie przeżywanie Kościoła owocuje miłością do niego. Prymas Wyszyński mówił:

„Taki jest mój Kościół i ja jestem w tej chwili ogarnięty moim Kościołem. Ja go noszę w sobie. Cały mój Kościół – *Ecclesia* – jest we mnie. A zarazem jestem z Kościołem i w Kościele. Nieraz przyglądam się swemu ciału, troszczę się

o nie, czynię różne konieczne zabiegi, daję mu odpoczynek, pokarm, lekarstwo. Znam swoje ciało. A mój Kościół jest moim ciałem. I on też potrzebuje tych detalicznych moich zabiegów, aby całe ciało było zdrowe. Może teraz zrozumieemy, co powiedział Chrystus: [...] Ten, który słucha słowa Bożego i strzeże go, ten matką moją jest.

Słucham Kościoła – ja! Strzegę Kościoła – ja! Matką jestem – ja! Matką tego wielkiego Chrystusa – Kościoła!”

Za taki Kościół Prymas Wyszyński oddawał życie. Uwięziony w Komańczy, prosił Matkę Bożą:

„O jedno proszę, byś wzięwszy wszystko moje, chciała bronić Kościoła Chrystusowego, Tobie oddanego. [...] Ochraniaj go płaszczem macierzyńskim, skryj go w sercu Twoim. Jeśli Ci to potrzebne, zabij mnie, aby mógł żyć w Polsce Kościół Syna Twego”.

### **Maryjo, Matko Kościoła, okaż się nam Matką!**

Oddajemy Ci nasze życie, radości i cierpienia  
za Kościół Twojego Syna w naszej Ojczyźnie,  
w Europie i w całym świecie.

## KRÓLOWA NASZYCH SERC

Cześć dla Matki Najświętszej w Kościele katolickim od wieków jest sprawą oczywistą. Nazywamy Ją Wspomożycielką, Orędowniczką, Pośredniczką, Królową. Niektórzy niepokoją się, czy to nie przesada. Kardynał Wyszyński wyjaśniał, że to sam Bóg wybrał Maryję, aby w Niej Słowo Ciałem się stało. Maryja jest Królową ludzkich serc i narodów, jest Królową naszego Narodu, ale nigdy nie przestaje być Służebnicą Pańską, Matką, która służy.

Boże macierzyństwo to najwyższy tytuł królewskiej godności Maryi. Ojciec Niebieski oddał Chrystusowi Królestwo w niebie i na ziemi, Maryja jest więc Matką Króla, a zatem i naszą Królową. Wiele narodów uznało Ją za swoją Panią i Władczynię, także nasz naród. Uroczyste Matka Boża została ogłoszona Królową Polski przez króla Jana Kazimierza we Lwowie w 1656 roku, po cudownej obronie Jasnej Góry. W najtrudniejszych sytuacjach w naszej historii Maryja zawsze była dla nas ratunkiem i nadzieją. W czasie uwięzienia Prymas Wyszyński pisał: „Tak mocno wierzę w to, że Opatrzność dała Polsce dodatkową pomoc, wiążącą Naród w trudnych chwilach. Jasna Góra jest ta ostatnią deską ratunku dla narodu. Występuje w sposób szczególnie widoczny wtedy, gdy jest ciężko i gdy już znikąd zda się nie widać ratunku”.

Królowanie Maryi w naszej ojczyźnie, to nie tylko uroczysty tytuł. Matka Boża otacza nas opieką, jest dla naszego narodu z woli Boga pomocą nieustanną, nie tylko w trudnych historycznych chwilach, ale także w codziennym życiu. Pisze o tym

w pięknym wierszu Jan Lechoń: „O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie. I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie”. W każdej sytuacji jest z nami nasza Królowa.

„Nie jest to przesada, błąd teologiczny czy też szowinizm – jak się nieraz wstydliwie mówi – uspokajał kardynał Wyszyński. – Niekiedy nam się wydaje, że Pan Bóg jest zbyt wielki, aby się mieszać w ludzkie sprawy. Ogromnie się boimy, aby nie ubrudził swoich niebieskich szat w kontakcie z ludźmi”.

Ale Bóg się tego nie boi i Maryja, Matka Króla, też nie ma takich obaw. „Jest to Królowa bardzo indywidualna – mówił Prymas. – Królowa moja, mojej duszy i mojego ciała. Królowa wszystkiego, co dał mi Ojciec Niebieski, wszystkiego, co jest we mnie”.

W najgłębszy sposób Maryja włada światem i naszymi sercami przez udział w tajemnicy Odkupienia.

---

14

3

„Ład miłości nadprzyrodzonej stworzony przez Chrystusa – mówił Prymas Wyszyński – pozostaje w jak najściślejszym związku z Maryją. Kościół chce nam powiedzieć, że Maryja, stojąca w hierarchii bytów zaraz po Bogu, jest Królową nie tylko w porządku przyrodzonym, ale również w nadprzyrodzonym. Dlaczego? Bo stoi pod krzyżem Jezusa, bo jest Współtowarzyszką Jego męki”.

Na tym polega królowanie Maryi w moim życiu.

„Wchodzi więc Maryja jak najbardziej w nasze życie nadprzyrodzone. Wszystko, co się w nas dzieje w porządku łaski – od chrztu aż do ostatniego namaszczenia – w jakiś sposób z Nią się wiąże. Mogę więc powiedzieć, że Ona jest Królową mojego życia wewnętrznego, mojego życia nadprzyrodzonego. Wszystkie łaski, moce i siły, które Bóg daje, zwycięstwa, którymi nas wspiera, krzepi i dźwiga, to wszystko otrzymuje-

my przez współdziałanie *Socia Passionis* [Towarzystwi Męki], stojącej u kolebki nadprzyrodzonego porządku”.

Dwanaście gwiazd w symbolu Unii Europejskiej to znak Maryi. Pierwsi twórcy tej wspólnoty, gorliwi chrześcijanie, zaczerpnęli ten znak z Apokalipsy św. Jana: „Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12, 1).

Dzisiaj, gdy Europa odchodzi od swoich chrześcijańskich korzeni, Maryja, Królowa świata, czuwa nad wiarą każdego człowieka. Prymas Wyszyński prosił nas Polaków, abyśmy stawali się pomocnikami Maryi w Jej macierzyńskim zadaniu. Cała Polska oddana jest w niewolę Maryi za wolność Kościoła w ojczyźnie i w całym świecie. To oddanie zobowiązuje nas do współdziałania z Maryją. Matką i Królową rodziny ludzkiej.

### **Maryjo, Królowo świata, okaż się nam Matką!**

Ratuj naszą Ojczyznę i świat dla Boga.

Posługuj się nami jak swoją własnością.

Przyjmij nasze modlitwy, radości i cierpienia.

Zanieś je Twojemu Synowi, Zbawicielowi świata.

## BOŻE PRZYMIERZE W SERCU BOGA

Wyobraźmy sobie, że nagle zgasło słońce. Zrobiło się ciemno, coraz zimniej, potykamy się o siebie. W ciemnościach gubimy drogę. Światło elektryczne nie wszędzie dotrze i nie ogrzeje ziemi.

Tak wyglądałoby nasze życie bez wiary w Boga.

„A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęków, katuszy – śpiewamy w polskiej kolędzie – bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy”.

Na szczęście Bóg nie ma obowiązku stosowania się do ludzkich wątpliwości. On po prostu jest.

---

16

4

„Bóg jest – mówił kardynał Wyszyński – nie pyta o to, czy my uznamy Jego prawo do bytu, czy nie. On jest niezależny od koncepcji, którą człowiek chce lub nie chce Mu dać. Zabawne jest pertraktowanie z Bogiem: Jesteś czy też nie ma Ciebie? On jest! Nawet nie uzasadnia wiele, Kim jest. Wystarczy, że powie: **Jam Jest, Który Jest**. Jego istotą jest po prostu samo istnienie. W Nim niejako utożsamia się i Jego istota, i Jego istnienie”.

A co z tymi ludźmi, którzy nie słyszeli o Bogu prawdziwym. Także w ich sercach Bóg wypisał swoje imię i wszczepił swoją obecność. Święty Paweł w Liście do Hebrajczyków pisze o nowym przymierzu, którego pośrednikiem jest Chrystus.

„Oto nadchodzą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe. Nie takie jednak przymie-



rze, jakie zawarłem z ich domem w dniu, gdy ich wzięłem za rękę, by wyprowadzić ich z ziemi egipskiej. Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, przeto i Ja przestałem dbać o nich, mówi Pan. Takie jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po owych dniach, mówi Pan. Nadam prawa moje w ich myśli i wypiszę je na ich sercach, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem [...]. Bo wszyscy Mnie poznają, od małego aż do wielkiego. Ponieważ ulituję się nad ich nieprawością, a na ich grzechy więcej już nie wspomnę” (Hbr 8, 6-11).

To nowe przymierze wysłużył nam Jezus Chrystus na krzyżu. Ogarnia ono każdego człowieka, także tego, który nie zna Chrystusa. Kościół, rozumiany jako Chrystus żyjący w sercach ludzi, ogarnia wszystkich. Troszczy się o ludzi prostych i uczonych, biednych i bogatych, dobrych i złych.

„Kościół-Matka rodzi Boga w duszach takich, jakimi one są – zapewniał Prymas Tysiąclecia. – Może dusza jest stajnią i stać ją tylko na słomę? A może jest pałacem i przyjmuje Boga na złocie? Mniejsza o słomę i złoto! Ważna jest dusza. Nie można gwałtem przerabiać stajni w pałac, jak to widzimy na obrazach renesansu. Nie trzeba też pałacu zmieniać na stajnię. Nie o to idzie! Kościół umie pielęgnować dusze zarówno w jedwabiach, jak i w samodziałach”

Każdy człowiek jest dzieckiem Boga niezależnie od tego, czy jest tej prawdy świadomy, czy nie. Każdy ma wypisane w sercu prawo Boże, które nazywamy prawem naturalnym: nie zabijaj, nie kradnij, będziesz miłował. To jest głos Boga w człowieku.

Prymas Wyszyński wierzył, że kiedyś cały świat zwróci się do swojego Stwórcy.

„Może za wcześnie jeszcze mówić o tym, ale wydaje mi się, że po przesycie życia produkcyjno-spożywczego przy-

dzie taki głód Boga, rozlegnie się tak wielkie wołanie, jakie przewiduje Jan w ostatnim zdaniu Apokalipsy: *Veni, Domine Jesu!* [Przyjdź, Panie Jezu]. Będzie to świat, który poprzez ciężkie doświadczenia i wojny, poprzez zniewolenie człowieka w systemie produkcyjnym wydobędzie się wreszcie na światło Boże”.

Na taki świat czekamy, ale nie możemy być beczynni. Jesteśmy odpowiedzialni za ludzi, którzy szukają Boga w ciemnościach i niepewności.

**Maryjo, Matko naszej wiary, okaż się nam Matką!**

Dziękujemy Ci za Boże objawienie,  
które dotarło do nas.

Oddajemy Ci wszystkich,  
którzy jeszcze Boga nie znają.

## BÓG MIŁUJĄCYM OJCEM

Najgłębszym pragnieniem każdego człowieka jest głód miłości. Niektórzy szukają jej na oślep, inni wątpią, czy w ogóle miłość istnieje. Są i tacy, którzy uważają, że Bóg i Kościół, który głosi Jego prawdę, są przeszkodą na drodze do zaspokojenia tego głodu.

Tym bardziej potrzebna jest nam świadomość, że Bóg stworzył świat z miłości. To słowo, tak często odarte z właściwej treści, tak zniekształcone jest kamieniem węgielnym istnienia świata i człowieka.

Kardynał Wyszyński mówił:

„Był czas, że istniała tylko miłość [...]. Jesteśmy więc z Miłości i dla Miłości! Wszystko, co jest, powstało z Miłości Najwyższej i dąży z powrotem na łono Ojca, do swojej „kołyski”, w ramiona wszechogarniającej Miłości: kamień spadający siłą swego ciężaru, planety w swym zawrotnym biegu, nadany im przez Miłość stwórczą, kwiat rozchylający się ku słońcu, człowiek goniący za szczęściem... Świadomie, jak człowiek, istota rozumna i wolna, czy nieświadomie, jak cały świat stworzeń nierozumnych, wszystko dąży do Boga, Odwiecznej Miłości [...].

Motorem świata jest miłość. Tylko człowiek, istota rozumna i wolna, która dążenie to ma wszczepione w sposób najsilniejszy, bo jest na obraz i podobieństwo Boga, może się jednak sprzeciwić tej [ogarniającej] sile Bożej Miłości”.

Wówczas sprawdza się powiedzenie św. Augustyna: „Niepokojne jest serce człowieka dokąd nie spocznie w Bogu”. Bóg nigdy nie opuszcza człowieka. Nieraz myślimy, że jesteśmy samotni, opuszczeni. Bóg wydaje się daleki. Nic bardziej mylnego. Bóg jest w nas. Wystarczy zejść w głębię swojego serca, aby Go odnaleźć.

W trudnej codzienności życia tak często zapominamy o tym, że mamy Ojca. A przecież Bóg jest nie tylko doskonałym Stwórcą. On jest naszym Ojcem, który nigdy nie przestaje nas kochać. Jestem, żyję, ponieważ kocha mnie Bóg. Tej prawdy uczył nas swoim życiem i słowem Prymas Wyszyński. W czasie uwięzienia pisał:

„Ojcze! Czy zdołam zebrać wszystkie uczucia, wrażenia, myśli, które budzi to słowo? Czy tylko słowo? To nie słowo! W dźwięku **Ojcze** zanika słowo: niemal nie słyszę go i nie czuję. [...]

Mówię bez słów. To serce wzbiera, zdradza mnie, to ono zapładnia słowo, rodząc je – niemowlęce, niezdarne, bezkształtne, ociekające łzami, nabrzmiałe nadzieją, wzrastające ufnością i pewnością.

Nie zginę, gdy znam słowo: **Ojcze**. Nie zaznam rozpacz i beznamiętności. Wesprę się zawsze na ramionach Ojca. Poniosę je w dłoni, jak ostatnią iskrę wygasłego ognia; ochronię, by nie spopielęło, a gdy zszarzeje – rozżarzę! Całe istnienie, całego ducha włożę w pracę budzenia rumieńców życia choćby w ostatniej iskrze słowa **Ojcze**. Odzyskałem wiarę w jedno słowo. Dlatego wstanę i pójdę do Ojca”.

Prymas Tysiąclecia pozbawiony w więzieniu wszelkich praw cywilnych z tym większą ufnością wołał do Boga – Ojcze! Tego prawa nikt człowiekowi nie odbierze.

„Nadal mam prawo mówić **Ojcze** i nie utracę go nigdy. Choćbym posiwał, choćbym oglądał wokół siebie synów

moich synów. Nie utraciłem przez to Ojca i prawa do Niego. Całe życie moje upływa pod tym odwiecznym prawem, choćbym utracił wszelkie prawa, choćbym skazany był na banicję ze wszystkich społeczności... Nie ma takiej ciemności, której nie rozjaśniłaby miłość Boga do człowieka. A więc **wstanę i pójdę do Ojca**. Tylko w Nim serce ludzkie znajdzie ukojenie, a życie sens”.

Człowiek intuicyjnie, sercem wyczuwa istnienie Boga i tęskni za Niewidzialnym.

„Drgnienia serc naszych zdradzają nas, Ojczy, gdy zbliżamy się do siebie. [...] Ojczy mego serca, zdradzasz swoje Serce w sercu moim! Jak echo leśne, jak struna dźwięczna odpowiada Ci serce moje. O, jakże niespokojne jest serce moje, dopokąd nie spocznie w Tobie! A gdy się gdzieś zabłąka, jak pilnie nasłuchuje znanych sobie odgłosów. A gdy się rozszczępi, rozdzieli, jak bardzo się zamęcza, aż odnajdzie jedność w Tobie. A gdy wyziębnie, jak nieswojo się czuje z kawałkiem lodu w piersi! Serce moje! Największa męko, gdy jesteś poza Ojcem Twoim i największe szczęście, gdy jesteś w Sercu Ojca Twego! Chwała człowieka! Ty «dowodzie osobisty» mego Boskiego pochodzenia!”

Obyśmy nigdy nie utracili w sercu pewności, że mamy Ojca w Niebie, któremu nie jest obojętne nasze życie i wszystkie nasze codzienne sprawy. O tej prawdzie nieustannie przypomina nam Kościół.

**Matko pięknej Miłości, okaż się nam Matką!**

Przygarnij nas do Twojego Syna.

Pomóż zwłaszcza tym, którzy nie mają świadomości, że sensem życia jest więź z Bogiem miłości.

## UKOCHAŁ NAS BEZ GRANIC

Aby ocalić człowieka, Bóg nie tylko stał się jednym z nas, ale umarł za nas. Nieskończenie pokorny Bóg „przegrał” w oczach świata: odrzucony, wyśmiany, sponiewierany „robak, a nie człowiek”. A jednak zwyciężył. Drogo kosztowała Boga nieodwołalna miłość do ludzi. Jego Syn Jednorodzony wykupił nas z niewoli szatana. Aż tak nas umiłował, że Syna swojego nam dał.

„Bóg musi być sprawiedliwy – mówił kardynał Wyszyński – a ja nie jestem w stanie oddać Bogu słusznej miary za swoje słabości i winy. I oto na krzyżu dopełnia się przedziwne zastępstwo. Tylko Bóg, Syn Boży, Bóg-Człowiek może zapłacić Ojcu w sposób sprawiedliwy. Oto jeszcze jedna przyczyna, dla której spojrzenie na krzyż wywołuje we mnie głęboki oddech ulgi. Jest Zastępca! On stanął przed Ojcem i mnie zasłoni... Nie przed Jego Miłością, bo z tej strony nic mi nie grozi, ale przed sprawiedliwością, która zмага się w Nim z Miłością. Trzeba użyć nowej siły, która przechyli szalę sprawiedliwości Bożej na rzecz miłości. Może to uczynić tylko Bóg! Tylko On posiada taką siłę. Krzyż ukazuje mi Chrystusa, który przeważał szalę na rzecz miłości”.

Dlatego Kardynał z takim spokojem służył Kościołowi i Polsce, bo wierzył, można powiedzieć więcej – on wiedział, że Bóg nie przestaje miłować i to każdego, wierzącego i niewierzącego. To było światło przewodnie w służbie pasterskiej kardynała Wyszyńskiego. Jego siłą była pewność wszechmocnej Miłości Boga:

„Nie mamy takiej władzy, aby oderwać Boga od miłości ku nam. Nie ma takiej siły ani w nas samych, ani w całym świecie! Nie można bowiem oderwać Boga od siebie samego, a On jest Miłością – *Deus Caritas est* (1 J 4, 8). Nie można odciąć Go od tego, co w Nim jest istotne. Bóg zawsze pozostanie Miłością – to znaczy Tym, kim jest.

Nie ma również mocy zdolnej oderwać Boga od miłości ku mnie. Bóg mnie miłuje i będzie miłował pomimo wszystko. Chociażbym zrażał Go do siebie, przedstawiając Mu swoją nieudolność, słabość i nicość, to mi się nie uda. Krzyż jest dowodem, że Bóg mnie miłuje, a spojrzenie na krzyż ciągle mi o tym przypomina. Ono sprawia ulgę i pozwala odetchnąć. Jednak jest Ten, który miłuje...!”

Prymas Wyszyński podkreśla fakt, że Ewangeliści bardzo zwięzle opisują mękę Chrystusa, tylko fakty, jedynie to, co konieczne. Uważa, że to nie jest przypadek, ponieważ Bogu nie o to chodzi, abyśmy się zadręczali okrucieństwem Jego męki, ale odetchnęli potęgą Jego Miłości. Każdy człowiek chce być rozumiany, szanowany i kochany. Na tę najgłębszą tęsknotę ludzkiego serca w pełni jest w stanie odpowiedzieć jedynie Bóg, który jest Miłością. On kocha człowieka i chce być kochany. Dlatego Kardynał uczył:

„Przestańmy mówić o Bogu straszliwego Majestatu. Zaczniemy więcej myśleć i mówić o Tym, który nas pomimo wszystko miłuje, chociaż tak często stwierdzamy, że właściwie nic nie znajdujemy, co skłaniałoby Boga do miłowania nas. Ty nie znajdujesz, ale On znajduje. Twój Ojciec, który zna Ciebie lepiej niż Ty sam siebie, On w Tobie jeszcze coś znajdzie, co jest godne Jego miłości”.

Kardynał Wyszyński wierzył, że człowiek, który pobłądził, zmęczy się w końcu tą włóczęgą po bezdrożach. Iskra Bożej miłości odezwie się w nim, choćby w ostatniej chwili życia. Stanie się tak, ponieważ „Bóg bardziej szuka człowieka niż człowiek Boga”.

„Nie masz na świecie takiej siły, która zdolna byłaby zatrzymać w nas całkowicie podobieństwo Boże. Nie uczynią tego nawet tragiczne wysiłki pesymistów i zgorzkniałców, dopatrujących się w twarzy ludzkiej śladów nieludzkich. Nawet sprząszenie milczenia o Bogu. Nawet planowe wychowanie ateistyczne. Krew Boża odezwie się w człowieku wpieryw czy później. Sam dosłuchasz się tętna tej krwi w ciemnościach zwątpienia i rozpacz.

**Wstanę i pójdę do Ojca!** Nie zdołasz, Ojczy, wyrzec się Twego dzieła i Twego Ojcostwa. Nie jestem wszechmocny, bym zdołał zniweczyć w sobie Twoje ojcostwo”.

Taką moc miłości niesie nam Chrystus w Kościele. Chryścijaństwo nie jest sumą zakazów i nakazów, ale żywą relacją z Bogiem. Prawość moralna wiąże się z uszanowaniem prawdy Bożej wpisanej w nasze serca jako głos sumienia. Przykazania jak znaki drogowe pokazują nam kierunek. Dzisiaj zanika poczucie grzechu. Schodzimy z drogi wyznaczonej przez Boga dla dobra człowieka i zaczynamy ustanawiać własne prawa i zasady postępowania. Za dobre i moralne uznawane jest to, co sprawia przyjemność. Bóg jako miłujący Ojciec czeka w Kościele z łaską rozgrzeszenia. Ale szatan podsuwa pokusę: Po co Kościół wtrąca się do naszego życia. I to niesie niebezpieczeństwo, że schodzimy na bezdroża. Samowola moralna nie jest wolnością i nigdy szczęścia człowiekowi nie przyniesie.

**Ucieczko grzeszników, okaż się nam Matką!**

Pochyl się nad naszą słabością.

Naucz nas miłością odpowiadać

na Bożą miłość i iść drogą przykazań.



## GRZECH ZWĄTPIENIEM W MIŁOŚĆ BOGA

Trudno niekiedy zrozumieć, dlaczego na świecie jest tyle obojętności, nienawiści, tyle nieporządku i nieporozumień? Dlaczego takie pomieszanie dobra i zła. Dzieje się tak, bo grzech pierworodny zburzył ład miłości. Był to grzech nieposłuszeństwa. Kardynał Wyszyński sięga myślą głębiej i dostrzega, że korzeniem tego grzechu było zwątpienie w miłość i prawdomówność Boga. To przekonanie wynika z analizy opisu biblijnego.

„Księga Rodzaju przedstawia ład Boży, zaprowadzony stwórczą mocą miłującego Boga. Często powtarza się w niej dominanta, stwierdzenie, że wszystko, co uczynił Bóg, **było dobre... było bardzo dobre** (por. Rdz 1, 10-31).

25

7

W swobodnym opisie Księgi Rodzaju [...] następuje zgrzyt, zakłócenie ładu Bożego, jak gdyby ktoś do maszyny dobrze funkcjonującej nasypał piachu. Między Boga i człowieka wtrącił się szatan. Zastanawia nas motyw jego działania. Wiemy, iż działał z nienawiści ku Bogu i usiłował zasiać ją w stworzeniach, które wyszły z ręki Boga przez miłość i w sobie również ujawniały miłość. Wszystko, co w Bogu jest z prawdy, miłości i mądrości, włożył On w najdoskonalsze ze stworzeń – poza aniołami – w człowieka.

Podziwiamy niezglębioną miłość, którą wlał Bóg w świat stworzeń [...]. Nie miał więc człowiek wątpliwości, że wszystko, co go otaczało w raju, było przejawem miłości Bożej.

Wiedział, że to jest dla niego. Był tego pewny. Nawet na podstępne pytanie węża «Czy to prawda, że Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?» Ewa spokojnie odpowiedziała: «Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli» (por. Rdz 3, 1-3).

Jest to odpowiedź obiektywna, spokojna, bez cienia wątpliwości i nieufności – rzeczowa informacja udzielona duchowi, którego chytryści pierwsza niewiasta nie przewidziała. Nawet go o nic nie spytała”.

Analizując dalej rajski dramat człowieka, kardynał Wyszyński mówił:

„Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie!». To jest już próba zasiania nieufności do Boga w sercu człowieka, próba zadania kłamstwa Temu, który jest Prawdą. – «Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło» (por. Rdz 3, 4-5). Coraz bardziej pogłębia się próba siania nieufności do Tego, który działa przez samą prawdę, mądrość i miłość, który wszystko czyni dla człowieka, nie ukrywając przed nim niczego. [...]

Szatan jest duchem niepokoju. Zakłóca więc w człowieku równowagę, stan błęgiego posiadania pewności. Budzi nieufność, tak iż człowiek zaczyna pytać: kto wie, może istotnie tak jest, jak on mówi? Może Bóg, kierując się zazdrością o swoją Prawdę, Miłość, Mądrość, chce to wszystko ukryć i zabezpieczyć przede mną?

Pod wpływem wątpliwości rozpoczyna się szukanie prawdy niejako «na własną rękę» [...].

Do tej pory miał człowiek całkowitą pewność i zaufanie do swego Boga. A teraz stoi, jakby na dwóch ruchomych de-

skach, które ciągle się chwieją. Nic więc dziwnego, że od czasu do czasu upada, wstaje i znowu upada...”

Ten dramat zwątpienia trwa aż do dzisiaj i dotyka serca każdego z nas. Ileż grzechów rodzi się z niedowierzania, że Bóg nas kocha i chce dla nas tego, co najlepsze. Człowiek ciągle ma pokusę budowania szczęścia na własną rękę. Prymas Wyszyński mówił:

„Ilekróć człowiek wątpi, czy Bóg jest Prawdą, Miłością, Dobrocią i Mądrością, powstaje nieporządek, który jest przyczyną najrozmaitszych udręk. Nic tak nie dręczy, jak dopuszczona wobec Boga wątpliwość! Jest to przyczyna naszej męki, jest to grzech pierworodny, który leży nie tyle w porządku fizycznym, ile – psychicznym, duchowym. Ma charakter duchowy, dlatego jest grzechem najcięższym.

Zazwyczaj niepokoi nas zło drastyczne, widzialne, dostrzegalne w naszym otoczeniu. Wydaje nam się, że jest to zło najwyższego rzędu, najbardziej jaskrawe i dlatego najbardziej dla świata szkodliwe. Niewątpliwie grzechy w dziedzinie ciała – poządlliwość ciała, oczu, pycha żywota – rodzą wielkie klęski społeczne: rozwiązłość, pijaństwo, nienawiść społeczną. Jednak największym nieszczęściem są grzechy skierowane bezpośrednio przeciwko Prawdzie, Miłości, Dobroci i Mądrości – najbardziej istotnym przymiotom Boga. Są to grzechy niewiary i negacji Boga”

Kiedy człowiek zwątpi w miłość Boga, zaczyna szukać szczęścia na bezdrożach. Ulegając różnym słabościom i grzechom, eliminuje Boga ze swojej świadomości, aby nie przeżywać wyrzutów sumienia i dyskomfortu psychicznego. Tak wielu dzisiaj mówi: Niech Bóg nawet sobie będzie, ale niech się nie wtrąca do naszych spraw. Niech Kościół nie mówi nam, co mamy robić, jak żyć. Pozory dobra początkowo wystarczają człowiekowi, jest zadowolony, sam decyduje, co jest dobre, a co złe. Ale w końcu

przekonuje się, że bez autentycznej wiary i miłości życie staje się  
bezładem i pustką.

**Matko zawierzenia, okaż się nam Matką!**

Ogarnij swoim matczynym sercem ludzi,  
którzy zwątpili w miłość Boga,  
którzy nie potrafią odkryć jej we wspólnocie Kościoła,  
którym może nikt nie powiedział prawdy o Bogu.

## BÓG NIE REZYGNUJE Z CZŁOWIEKA

Bóg w miłości do człowieka przekracza wszelkie granice. Sam staje się człowiekiem. Posyła na ziemię swojego Syna, aby ludzkim językiem powiedział nam o miłości Ojca i o wielkiej godności każdego człowieka jako dziecka Bożego. Jest to fundamentalna prawda w nauczaniu Kościoła, który staje w obronie człowieka i jego prawa do szacunku, do sprawiedliwości i miłości. Człowiek może być różny, dobry albo zły, ale zawsze pozostaje człowiekiem i zawsze zasługuje na szacunek.

„Drogi kamień – mówił Prymas Wyszyński – nie przestaje być sobą, nawet wtedy, gdy wpadnie w błoto i zabrudzi się. Dzieło sztuki pomimo uszkodzeń nie traci swej historycznej wartości, człowiek obciążony dziedzictwem grzechu nie stracił w oczach, w myśli, w planie i zamiarach Boga tej wartości, którą w niego włożył. Trzeba mieć to przed oczyma, aby uchronić się od dewaluacji osoby ludzkiej. Niekiedy uważa się depresję za ogólnoludzką psychozę obeszładniającą człowieka tak, że nie jest on zdolny zdobyć się na żaden wysiłek, bo nie warto. Świat jest bezsilny wobec takiego człowieka, ale Bóg nadal jest mocarzem. Świat nie ma już leków, które mógłby zastosować, ale jeszcze ma je Bóg”.

Bóg zniża się do człowieka, aby każdego z nas pociągnąć swoją miłością, aby wejść w nasze codzienne życie, życie całego świata.

„Miłość Boża nie wzgardziła ciałem ludzkim, kształtem Dziecięcia, łonem Dziewicy, piersią macierzyńską, pieluszką... Ale to wszystko mało! – mówi kardynał Wyszyński. – Bogu to nie wystarczyło. Pan Wszechświata posunął miłość swoją – przekraczając już niemal granice tego, co ludzkie – aż do stajni, żłobu i... bydląt.

Zaprawdę Bóg chciał być pośrodku ludzi, Bóg chciał wejść we wszystkie sprawy człowieka. Wola Ojca ustawiła pierwsze Tabernakulum na gnoju, wśród nawozu i zwierząt [...]. Ziarno gorczyczne wpadło w taką ziemię, aby wydać owoc stokrotny, aby stać się drzewem posadzonym pośrodku życia, konkretnego ludzkiego życia”.

Przyjście Jezusa na świat to święto miłości Boga do człowieka, to ukazanie nieskończonej ludzkiej godności: to nadzieja dla nas wszystkich – umęczonych, doświadczonych, tak często sponiewieranych.

Każdego roku przeżywamy Boże Narodzenie, a to święto przypomina nam przede wszystkim doniosłość i ważność człowieka w planach Bożych. Jest to ciągle nowa, co rok powtarzana i przypominana rehabilitacja człowieka i człowieczeństwa. „Jest to ciągle nowa poprawka do wielkiego świata, który rozpędził się w nieznanie i po wielkich bezdrożach tratuje człowieka i społeczeństwo, zamieniając je w masę”. W każdym ustroju, w każdym czasie człowiek ponad wszystko chce być szanowany i kochany.

„Wydaje mi się – mówił prymas Wyszyński – że w obecnych warunkach kształtowania się współżycia ludzkiego, najważniejszą rzeczą będzie mówić o człowieku, przypominać człowieka, nawiązywać do jego obecności we wszechświecie. W rozpędzie działań, programów, wyścigów nuklearnych, osiągnięć, sukcesów, astronomicznych cyfr, precyzyjnych maszyn nie wolno zagubić wrażliwości na człowieka. [...]

Bo żeby bronić praw człowieka, żeby w ogóle dostrzec człowieka, trzeba miłości. A w betlejemskim żłobie spoczęła Miłość Wcielona. Bez niej nie można nic uczynić dla człowieka. Bo nawet – aby pożywić – trzeba miłości; by komuś chleb podać – trzeba miłości; by łzę otrzeć – trzeba miłości, by rękę podsunąć chwiejącemu się – trzeba miłości. A cóż dopiero, by bronić praw człowieka, nieraz kosztem samego siebie! Wszystko to wymaga miłości”.

Prawda o miłości Boga do człowieka domaga się zmiany myślenia o bliźnich, poprawy wzajemnych relacji:

„[...] nieskończona jest wartość człowieka – mówił Prymas – skoro nawet Bóg Człowiekiem. I po co? Po to, abym ja – ten ja, który nieraz tak źle o sobie myśli i który jeden wie, jaki naprawdę jest – był «jako bogowie». On stał się Człowiekiem, aby mnie przebóstwić. Przyszedł, aby być moim Przyjacielem, Bratem, Towarzystwem mej ludzkiej doli, aby mnie zbawić, Sobą nakarmić i zaprowadzić do Ojca. Jaki ja jednak jestem ważny! [...] Ale pomyślę, że ci, którzy mnie otaczają i wszyscy ludzie, przez wszystkie pokolenia ziemi, są równie ważni jak ja. Bo On przyszedł dla nich wszystkich i dla każdego z osobna, tak samo jak przyszedł do mnie. Skoro On przyszedł dla mnie, skoro On przyszedł dla każdego, jak nieskończona jest godność i wartość każdego człowieka, dla którego sam Bóg stał się Człowiekiem, aby jego zbawić i przebóstwić. A ja myślałem – może podświadomie – pomimo skromnego mniemania, jakie mam o sobie, że jestem najważniejszy... To tamten jest najważniejszy, ten drugi, każdy spotkany na ulicy czy w tramwaju, brat! Jutro już nie będę się rozpychał w tramwaju, nikogo nie potrączę, zrobię tamtemu miejsce... Jaki on jest ważny, jak oni wszyscy się liczą! Jak mogłem tego dotąd nie dostrzegać, nie zauważyć, nie rozumieć?!”

Kościół od wieków broni godności człowieczeństwa. A dzisiaj tak bardzo potrzeba „rehabilitacji” człowieka. Kardynał Wyszyński uważał, że od tego zależy przyszłość. „Musi się w nas rozpocząć głębokie szukanie prawdy, przede wszystkim w naturze człowieka. Poznać ją głęboko i całkowicie, zrozumieć, kim właściwie jest człowiek – to wielki ratunek dla świata współczesnego”.

**Matko rodziny ludzkiej, okaż się nam Matką!**

Błagamy Cię o ratunek dla człowieczeństwa,  
tak bardzo dzisiaj zagrożonego, nawet w wymiarze natury.  
Pomóż pokonać zamiary szatana,  
który na różne sposoby, pod pozorem nowoczesnych ideologii  
usiłuje zniszczyć godność człowieka  
i odebrać mu wewnętrzną wolność.



## NIE ZOSTAWIĘ WAS SIEROTAMI

Miłość Chrystusa do człowieka nie jest przeszłością. On żyje i działa w Kościele zawsze, w jedności z Ojcem i Duchem Świętym. Tyle jest dzisiaj krytyki, zastrzeżeń, a nawet negacji Kościoła. Bóg – tak, Kościół – nie. A przecież Chrystus powiedział: „Kto was słucha, Mnie słucha. Kto wami gardzi, Mną gardzi”. Kościół jako wspólnota Bożo-ludzka nie jest wolny od ludzkich błędów, grzechów i ograniczeń. Nawet św. Piotr – opoka Kościoła, przestraszył się i zaparł się Mistrza. Jednak kiedy żałował i gorzko zapłakał, Chrystus darował mu. I nie zmienił swojego postanowienia. Piotr został widzialną głową Kościoła. Umocniony Duchem Świętym, przestał się lękać i umarł męczeńską śmiercią za Chrystusa. Pomimo ludzkich słabości, także osób duchownych, w Kościele żyje Bóg. Mamy więc troszczyć się o Kościół i modlić się za wszystkich powołanych do służby Bożej.

Cudem miłości Boga jest obecność Chrystusa w Eucharystii, obecność rzeczywista. Potwierdzają to liczne cudy eucharystyczne we Włoszech, a w ostatnich latach także wydarzenia eucharystyczne w Sokółce i Legnicy.

Chrystus żyje w Kościele w Eucharystii.

Kardynał Wyszyński pozostawił piękną modlitwę-rozmowę z Chrystusem Eucharystycznym. Oto jej fragmenty:

„Rozmawiam z Tobą, mój najcichszy Gościu... Wchodziłeś do Jeruzalem jako Król pokoju, siedzący na osłicy. [...]

Nie przyszedłeś jako sędzia, gdyż w drastycznym momencie osądzania kobiety grzesznej powiedziałeś: «Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień» (J 8, 7). Przyszedłeś do mnie jako mój Brat, podobny do mnie we wszystkim, oprócz grzechu. [...]

Pragnę porozmawiać z Tobą w tej chwili, gdy mam Ciebie w sobie i tylko dla siebie. Chociaż jesteś Panem świata, w tej chwili jesteś w moim świecie, w maluczkim świecie człowieka. Jesteś tylko dla mnie, chociaż zbawiłeś całą ludzkość, miliardy ludzi. [...]

Tak wielu ludzi nie zna Ciebie, nie słyszało Twego Imienia; tak wielu jest lepszych ode mnie, którzy bardziej zasłużyli na to, abyś wszedł do ich domu. A Ty przyszedłeś do mojego «domku», chociaż Ci mówiłem, tłumaczyłem: «Panie, nie jestem godny, abyś wszedł pod dach mój... Dlaczego więc przyszedłeś do mnie?».

Chrystus odpowiada:

«Nie jesteś godzien? Przecież jesteś dzieckiem Bożym. O tobie rozmawiałem z Ojcem i Duchem. Nie mogę ci powiedzieć, kiedy to było, bo nie pojmiesz tego. Był to bowiem czas bez wymiaru [...].

Ojciec zapragnął obdarzyć cię istnieniem i życiem w określonym czasie, ale już przed wiekami postanowił, abyś istniał, abyś miał życie, abyś był ukształtowany w postaci człowieka – istoty rozumnej, wolnej i zdolnej do miłowania.

Czy nie wiesz, że Bóg jest Miłością? Czy nie pamiętasz, że Bóg to twój Ojciec? [...]

Ja, twój Nauczyciel, przyszedłem dzisiaj do twojego 'domku', jak do Zacheusza, aby cię pouczyć, aby ci przypomnieć, że masz Ojca.

Wśród kłopotów, trudów i drobiazgów życia, wśród licznych obowiązków zawodowych może o tym już zapomnieć, a może nigdy o tym nie pomyślał...

Chcę więc ci to dzisiaj przypomnieć i przekonać tak mocno, byś nigdy o tym nie zapomniał; [...] gdy powrócisz do

swoich spraw i kłopotów, do zadań doczesnych twojego życia i twej wędrówki do Ojca. Wierzysz Mi?».

– Tak, Panie, wierzę, ale umocnij moją wiarę, abym jej nie zagubił”.

Dziwimy się nieraz, dlaczego ludzie odchodzą od Kościoła? Nie odeszliby nigdy, gdyby rozpoznali miłującą obecność Chrystusa w Kościele, gdyby chociaż raz naprawdę z Nim się spotkali.

**Matko Chrystusowego Ciała, okaż się nam Matką!**

Ratuj tych, którzy giną z głodu Boga,  
a nie wiedzą, że chleb życia jest tak blisko.

## NIC NIE ZASTĄPI RODZINY

Kwestionowana dzisiaj instytucja małżeństwa i rodziny jest podstawową naturalną wspólnotą ludzką. Kościół umacnia tę wspólnotę i uświęca ją sakramentem małżeństwa. To jest jego misja, z której nie może zrezygnować. Gdyby ustąpił i przystosował się do współczesnej ideologii, byłby to wielki dramat dla ładu naturalnego w świecie.

Źródłem rodzinności i miłości jest Bóg. Trzy Osoby Trójcy Świętej żyją w rodzinnej jedności. Ojciec rodzi i miłuje Syna, Syn miłuje Ojca. Łączy ich osobowa Miłość – Duch Święty, który od Ojca i Syna pochodzi. Z tej nieskończonej twórczej Miłości powstaje świat i człowiek, dziecko Boże.

Jezus nauczył nas wołać do Boga – Ojczy. A kiedy umierał, zostawił swojemu niemowlęcemu Kościołowi Matkę. I sam Kościół uczynił Matką. Całą ludzkość Prymas Wyszyński konsekwentnie nazywał „rodziną ludzką”. A słowa, które kierował do wiernych: „Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci moje”, nie były pustym frazesem.

Rodzinę tworzą więzy naturalnej, ludzkiej miłości, uświęczone mocą sakramentu.

„W życiu człowieka i w ustroju życia społecznego – pisał kardynał Wyszyński – rodzina jest społecznością najstarszą, najpierwszą i najpotrzebniejszą. Zakłada ją człowiek, idąc za popędem swej natury. Można powiedzieć, że rodzina jest społecznością naturalną. Ponieważ zaś natura ludzka jest dziełem Boga, stąd wszystkie naturalne dążności czło-

wieka są wyrazem praw nadanych człowiekowi przez Boga. A więc i rodzina – już przez samą naturę ludzką – jest dziełem Boga”.

Podstawą rodziny jest stwórczy plan Boży.

**„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę (por. Rdz 1, 27-28). Dążenie człowieka do miłości oblubieńczej, do całkowitego oddania się drugiej osobie jest skłonnością naturalną, wszczepioną przez samego Boga. Małżeństwo jest spełnieniem tego wzajemnego dążenia mężczyzny i kobiety. Naturalną równowagę i harmonię współżycia między dwojgiem ludzi zakłócił grzech pierworodny. Egoizm i zobojętnienie bierze górę nad miłością i odpowiedzialnością. Chrystus, Odkupiciel człowieka, przywraca małżeństwu pierwotną jedność, miłość i nierozzerwalność”.**

Tak wiele małżeństw lekceważy dzisiaj moc sakramentu, żyjąc bez ślubu, na próbę, dopóki trwa młodzieńcze zauroczenie i atrakcyjność seksualna. Kardynał Wyszyński podkreślał istotę wiernej miłości w małżeństwie, którą jest całkowite, wzajemne oddanie nie tylko ciałem, ale także duchem.

„Ciało tak ma być oddawane drugiemu człowiekowi – uczył prymas Wyszyński – by nie naruszało praw Boga do ciała. Prawa Boga zabezpieczamy w małżeństwie, żyjącym według ustanowienia i woli Bożej, wypowiedzianej w odwiecznym prawie natury i w nauce Chrystusa Pana. Współżycie dwojga ludzi jest wzajemnym darem tak zupełnym, że może być dozwolone tylko małżonkom, należącym prawnie jedno do drugiego na zawsze. Wzajemny dar z ciała, jeśli nie pochodzi z jednoczesnego oddania dusz, jest pomniejszeniem samego siebie i drugiej osoby. Oddanie się dusz, wyrażające się przez oddanie ciała, ma pełną wartość i szlachetność

ludzką tylko wtedy, gdy jest nieodwołalne i stałe, jak to ma miejsce w małżeństwie chrześcijańskim”.

Wielką pokusą niszczącą życie małżeńskie jest tak zwane prawo do szczęścia, w imię którego zwycięża egoizm i pożądlliwość, których skutkiem jest najczęściej rozbitcie małżeństwa i krzywda dzieci. Miłość powierzchowna, doznaniowa, zmysłowa, na dzisiaj może człowiekowi chwilowo wystarczyć, jednak nie przynosi trwałego szczęścia.

„Człowiek po największych doznaniach czysto zewnętrznych staje się smutny, bo się przekonał, że to jeszcze nie to. Czegoś więcej mu potrzeba” – ostrzegał Prymas Wyszyński, który od początku swojej posługi kapłańskiej był wielkim przeciwnikiem rozwodów.

„Trudności w życiu rodzinnym – pisał – należy pokonywać, opanowując egoizm i miłość własną, a nie uciekać «boczną furtką» rozwodów. Tak wiele osób ucieka tym ułatwionym wyjściem «porzucając swe obowiązki, zawiedzione żony, płaczące dzieci, dając przykład tchórzostwa, samolubstwa, wygodnictwa»”.

Troska Kościoła o rodzinę, nie jest wtrącaniem się w nie swoje sprawy, ale obroną człowieka.

**Matko Najświętszej Rodziny, okaż się nam Matką!**

Otocz opieką życie naszych rodzin,  
nie pozwól zniszczyć ładu,  
który ustanowił sam Bóg dla dobra człowieka.

## NA STRAŻY GODNOŚCI KOBIETY

Najgłębszym fundamentem szacunku dla każdej kobiety w Kościele i w świecie jest Boży plan stworzenia. To Bóg uczynił człowieka „mężczyzną i niewiastą”.

„Zróżnicowanie to właściwe jest naturze ludzkiej – mówił Prymas. – Bóg sam jest autorem tych odmiennych właściwości i cech. Jednak w istocie swej zadanie tych dwojga – mężczyzny i kobiety – jest wspólne, choć w różny sposób jest realizowane. I każde z nich wnosi w życie rodziny ludzkiej własne elementy, które się przedziwnie harmonizują”.

39

Gdy tyle mówi się o odrębnościach płci, kardynał Wyszyński proponował, aby mówić raczej o uzupełnianiu się płci. „Trzeba by zgłębiać wielką zależność wzajemną, powiedziałbym – wzajemną konieczność, aby powstawały nowe dzieła nie tylko w porządku fizycznym, ale i w porządku duchowym. Istnieje bowiem tajemnica jakiejś wewnętrznej konieczności obojga dla siebie”.

II

Ta harmonia do głębi przenika dzieje ludzkie od początku. Współczesna manipulacja w sprawach płci może w przyszłości przynieść wielką szkodę naturze ludzkiej.

Istotnym powołaniem kobiety jest macierzyństwo, nie tylko fizyczne, ale także duchowe. Kardynał Wyszyński upominał się o społeczne uznanie dla macierzyńskiego zadania kobiety i umożliwienia jej wypełnienia tego zadania.

„Dzisiaj świat kobiecy przeżywa ogromną ewolucję. Coraz więcej mamy kobiet z dyplomami akademickimi, wyspecjalizowanych, oddających kulturze światowej wielką przysługę dzięki właściwościom duszy kobiecej, jakimi są: subtelność, wnikliwość, sumienność. Ale człowiekowi współczesnemu potrzeba przede wszystkim serca! Najbardziej dyplomowana matka bez serca nie potrafi wychować dzieci, nie spełni swych zadań rodzinnych, młodemu pokoleniu, przyszłości Narodu, potrzebne jest serce matki”.

To chrześcijaństwu zawdzięczamy rehabilitację kobiety. Cześć dla Maryi uczy szacunku dla każdej niewiasty. Od właściwego spojrzenia na kobietę zależy jej pozycja w społeczeństwie, w małżeństwie, w rodzinie, w życiu kulturalnym czy politycznym. Dziwił się Ksiądz Prymas wołaniem o wyzwolenie kobiety.

„Jak to? – mówił – Dziś? Dopiero dziś?... W wieku XX po Chrystusie nawołują do wyzwolenia kobiety?... Z czego?... Czy nie tkwi tu jakieś nieporozumienie? Czyżby Chrystus Pan, który dokonał całkowitego odkupienia rodzaju ludzkiego zapomniał o kobiecie? Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy! Można mówić o dwojakim **wyzwoleniu** kobiety: pogańskim i chrześcijańskim. Pierwsze jest powrotem do czasów przedchrześcijańskich. Drugie jest wypełnieniem zapomnianych prawd”.

Aby zrozumieć sens wyzwolenia kobiety warto spojrzeć na jej pozycję w różnych ośrodkach kultury pogańskiej. Zobrazował to zwięźle Prymas Wyszyński:

„W zamierzchłych czasach pogańskich niższość kobiety była powszechnie uznawana. I w rodzinie, i w państwie zajmowała pośrednie miejsce. Uważana była raczej za rzecz niż za osobę. Zazwyczaj była cudzą własnością, podobnie jak



dom, rola, sprzęt i zwierzęta domowe. Odgrywała rolę służebnicy, obciążonej ciężką pracą fizyczną, bez prawa do wypowiedzenia i radości współżycia. Patrzone na nią jak na siłę roboczą i przedmiot zmysłowego zadowolenia. Można było kobietę kupić, sprzedać, zamienić. Można było prowadzić nią handel wymienny na równi z każdym innym towarem.

Dziś jeszcze wszędzie tam, gdzie panuje pogaństwo, kobieta zajmuje zazwyczaj to samo stanowisko. Żyje w poniewierce [...]. Rzecz dziwna, że ci, co rozprawiają o poniżeniu kobiety przez Kościół, nie widzą tej różnicy – tak dziś bijącej w oczy”.

Niebezpieczeństwem, na jakie Ksiądz Prymas wskazywał z niepokojem, jest współczesne neopogańskie zniekształcenie poglądu na kobietę. Ma ono różne przejawy, ale jedno źródło – oderwanie od myśli Bożej, od uniwersalnego spojrzenia na kobietę i skoncentrowanie się na spojrzeniu fragmentarycznym. Wśród niebezpieczeństw wynikających ze źródeł neopogańskich na pierwszym miejscu kardynał Wyszyński wskazywał zanik religijności, próbę odarcia kobiety z wiary i łączności z Bogiem. Jako drugi element wymieniał seksualizm i demoralizację, eksponowanie ciała kobiety jako przedmiotu użycia. Nawet zewnętrzne formy współczesnych demonstracji mają cechę kultury pogańskiej. To trzeba widzieć, aby nie dać się zwieść hasłom wyzwolenia kobiety.

### **Matko łaski Bożej! Okaż się nam Matką!**

Ogarnij swoją miłością wszystkie kobiety w Polsce i na świecie.

Ratuj szczególnie te zagubione,  
które nieświadomie działają przeciwko  
własnej godności.

## KOŚCIÓŁ W OBRONIE ŻYCIA

Jednym z najważniejszych, a obecnie najbardziej kwestionowanym zadaniem Kościoła jest obrona życia człowieka. Prawo do życia jest prawem naturalnym – **Nie zabijaj**. Jest to prawo ogólnoludzkie, nie tylko religijne. To prawo wpisał Bóg w serce każdego człowieka, niezależnie od tego, czy wierzy w Boga, czy nie.

Kardynał Wyszyński wytrwale przypominał, że Bóg jest jedynym panem życia ludzkiego. Człowiek więc nie ma prawa decydowania o życiu, chociażby najmniejszym, bezbronnym. Istnienie jest darem miłości Boga, miłości wiecznej, niepokonanej. Człowiek, który zaistniał, jest nieśmiertelny, będzie żył wiecznie, choćby dzieje jego życia na ziemi zostały przerwane.

42

12

„Co człowiek może uczynić przeciwko życiu? – pytał Prymas. – Może sprawić, że z kilkutygodniowego bytu, który się powoli kształtuje, nie powstanie wielki człowiek, myśliciel, nauczyciel narodu, a może jego wybawca czy dowódca, a może przyszły ojciec czy matka. [...] Przerwane są dzieje, ale nie przerwane jest istnienie [...]. Tam, gdzie Bóg powiedział – żyj, tam człowiek nie ma prawa powiedzieć – umieraj, nie ma prawa przeciwstawić się Bogu i przerwać dziejów zapoczątkowanych przed wiekami dla nowego istnienia. Jest to uzurpacja i zuchwalstwo, a jeśli zostaje dokonane, jest zwykłą zbrodnią. Chociaż ludzie boją się tego określenia, w rzeczywistości jest to zabójstwo człowieka”.

Kardynał Wyszyński nie wahał się nazywać przerywania życia bezprawiem i zbrodnią.

„Współczesnej matce tłumaczy się kłamliwie – mówił – że kształtujące się w niej życie to *iniustus agresor* [występny agresor] i najeźdźca jakiś, napastnik niesprawiedliwy. Wmawia się w nią, że ma ona prawo bronić się przed tym napastnikiem. A wreszcie – o zgrozo – daje się jej **prawo**, którego nie ma nikt, nawet najbardziej niesprawiedliwy prokurator – godzenia w życie! Według kodeksów prawa karnego dopiero w długiej i uciążliwej procedurze można orzec: – Winien jest śmierci. A tu bez wyroku, jedna wola człowieka, może chwilowo udręczonego, biednego czy chorego, skazuje na śmierć! Pytamy się: – Jakim prawem? Dlaczego powszechne i podstawowe prawo do życia: **Nie zabijaj** ma tutaj być zawieszona?!”

Życie człowieka nie jest prywatną sprawą rodziców – matki i ojca. Nowa istota ma prawo do bytu i nikt nie może skazać jej na śmierć. „Władza publiczna nie może dać nikomu prawa dysponowania cudzym życiem wbrew właścicielom tego życia. Właścicielem życia jest dziecię nienarodzone, które przychodzi na świat i samo bronić się nie może”. Z całą mocą Ksiądz Prymas podkreślał, że decyzja o życiu człowieka należy jedynie do Boga, który jest dawcą tego nieskończonego daru.

„Każde tak zwane prawo, które daje komukolwiek możliwość dysponowania i przesądzania o życiu ludzkim, jest bezprawiem. Każdy czyn, który zmierza wprost do zniszczenia i przekreślenia prawa człowieka do życia, jest zwykłą zbrodnią. Władza publiczna nie ma więc takiego prawa! Gdyby ktokolwiek i komukolwiek dał takie prawo, nie wolno z takiego **prawa** korzystać. Korzystanie z takiego prawa byłoby zamachem na podstawowe prawo człowieka i bezpieczeństwo społeczne”.

Nie milkł głos Prymasa Tysiąclecia. Mówił prawdę, ostrzegał, prosił, ukazywał, jakie skutki dla życia narodu ma samobójczy lęk przed dzieckiem. „Rodziny bezdzietne – to naród starczy i zwiędły. Rodzina małodzietna – to naród anemiczny i wegetujący. Rodziny wielodzietne – to naród pełen tężyzny duchowej, zdolności, o wielkim wyborze talentów i sił”.

Niszczenie życia nienarodzonych kardynał Wyszyński nazywał „klęską narodową”. Obawę, że naród nie wyżywi większej liczby dzieci, uważał za wytwór propagandy.

„A małoduszni nie chcą, by ludność polska przekroczyła trzydzieści milionów! Na tej ziemi, danej nam przez Opatrzność wyżywić się może spokojnie pięćdziesiąt milionów. [...] Powiedział ktoś, że Naród, który ma dużo dzieci, może się nie lękać o równowagę ekonomiczną, bo dzieci będą sprawcami tej równowagi ekonomicznej. Tylko narody bez dzieci duszą się nadmiarem bogactw, których nie mogą spożyć”.

Ziemia polska ma być ziemią żywych – wołał Prymas – a nie umarłych.

„Jak jest rodzina domowa, taka też będzie rodzina ojczyzna – Naród. Jeśli rodzina domowa będzie zwarta, to będzie i zwarty Naród, jeśli rodzina domowa będzie rodzic żywych, to i Naród będzie żył; jeśli rodzina domowa uszanuje dziecko, będzie uszanowany w tej Ojczyźnie człowiek. [...] Jeśli nie będą umieli uszanować małego życia, które się rodzi w komórcie ogniska domowego, nie uszanują i życia obywateli, bo mordować nauczą się już w rodzinie. Naprzód będą mordować swoje dzieci, a potem obywateli. W ten sposób, zamiast społeczności życiodajnej, będzie się wyrabiać społeczność morderców i Naród będzie samobójczy. Zada śmierć własną swoją ręką – sobie samemu. I skończy się taki Naród i sprawdzi się to, co o niektórych narodach mówią już dzisiaj

słowami Pisma Świętego: **Imiona głupich będą wymazane z ziemi żyjących**”.

Ksiądz Prymas ostrzegał przed bezmyślnością i brakiem odpowiedzialności. Dziwił się, skąd nam przyszedł zwyczaj lekceważenia życia i macierzyństwa? Ostrzegał przed zgodą społeczeństwa na nieład moralny, samolubstwo i demoralizację.

„Pamiętajmy, że łatwo jest wyzwolić demoralizację, ale niełatwo ją zatrzymać. Łatwo jest zaprowadzić samobójczy obyczaj Narodu, ale trudno jest go później zwalczyć. O! To bardzo trudno! Łatwo jest wychować samolubów, którzy nie chcą przyjąć na siebie i wypełnić żadnych obowiązków, ale trudno później odebrać samolubom kamienne serce i dać serce wrażliwe! [...] Gdy dziś zdemoralizujemy się, gdy pójdziemy po linii łatwizny i wolności od obowiązku, gdy raz się odzwyczaimy od poszanowania życia, jutro proces [ten] stanie się nieodwracalny”.

Co dzisiaj powiedziałby nam Prymas Wyszyński? Czy nie zapłakałby nad własnym narodem? Nad bezmyślnością, egoizmem i krótkowzrocznością.

**Święta Boża Rodzicielko, okaż się nam Matką!**

Wzbudź w naszych sercach miłość  
do każdego małego człowieka  
ukrytego jeszcze pod sercem matki.

Daj opamiętanie i męstwo,  
abyśmy przyjęli każde poczęte życie  
jako dar Boga.

## W TROSCE O MŁODE POKOLENIE

Ważnym zadaniem wspólnoty Kościoła jest troska o młodzież. Wydarzenia, jakich byliśmy świadkami w ostatnim czasie, ukazały, jak młodzi ludzie podatni są na manipulację. Starsze pokolenie zareagowało niepokojem – „przegraliśmy młodzież”. Potrzeba nam tej refleksji. Dzisiaj oglądamy skutki wychowania bez Boga, bez Kościoła, bez rodziny i odniesienia do wyższych wartości. Doświadczamy globalnego przyspieszenia. Coraz więcej osiągnięć i dóbr materialnych, a tak mało człowieczeństwa.

W procesie wychowania nic nie zastąpi rodziny. Młodzi potrzebują obecności i serca ojca i matki. W pewnej rodzinie tatuś bardzo dużo pracował. Synek pyta mamę – ile tatuś zarabia na godzinę? Około pięćdziesięciu złotych – odpowiada mama. Synek zamyślił się i odszedł. Po pewnym czasie otwiera swoją skarbonkę, wyjmuje dziecięce oszczędności i liczy. Jest ponad pięćdziesiąt złotych. Idzie do taty i mówi – Tatusiu, weź i pobaw się ze mną godzinę.

Prymas Wyszyński uczył, że „Rodzina jest pierwszym środowiskiem wychowania, o wpływie istotnym i niezastąpionym”. Nikt nie zastąpi w wychowaniu rodziców: „Bo sercu potrzebne jest serce – mówił Prymas. – A sercem odznacza się matka i ojciec bardziej niż najlepszy nawet nauczyciel. Dziecku bowiem potrzeba całego serca. Dziecko jest zaborcze, ono musi mieć świadomość, że to serce jest dla niego”.

Czego potrzeba dzisiaj młodzieży? Młodzi są szczególnie wrażliwi na autentyzm, prawdę i miłość. Dlatego całe rzesze młodych ludzi szły za św. Janem Pawłem II, nawet pod koniec

jego życia, gdy był schorowanym, niedołężnym człowiekiem. Dlaczego szli? Bo czuli w nim prawdę i moc Bożą, czuli prawdziwą ojcowską miłość.

Jednym z największych współczesnych niebezpieczeństw jest kryzys prawdy. Młodzi ludzie zapatrzeni w fikcyjny świat Internetu, często uwikłani w pornografię, tracą niekiedy poczucie rzeczywistości. Żyją wrażeniami, doznaniem zmysłowymi i emocjami, uciekają w narkotyki i alkohol. W tej pogoni za przyjemnością na próżno szukają szczęścia i spełnienia. Ta droga prowadzi w pustkę i beznadziejność. Niepokojącym zjawiskiem jest narastająca fala depresji wśród młodych ludzi i zwiększająca się liczba samobójstw. Po co mamy żyć? Pytają młodzi ludzie.

Prymas Wyszyński z ojcowską troską prosił, aby odważyli się myśleć i docierać do sensu istnienia:

„Aby zrozumieć sens własnego życia, trzeba się wspiąć wysoko, aż do myśli Bożej. Trzeba spojrzeć ze szczytów miłości na wyprawę Chrystusa na ziemię, aby ją właściwie zrozumieć. Trzeba oderwać się od siebie [...], aby zrozumieć wielkość swego bytu, istnienia i wartość jednego, jedyne go niepowtarzalnego życia”.

Nie wszyscy błędzą po bezdrożach życia. Błędem byłoby generalizowanie. Jest bardzo dużo wartościowych i prawych młodych ludzi. W czasie pandemii zgłosiło się tysiące wolontariuszy, niosących pomoc osobom starszym i chorym.

Młodzieży trzeba okazać zaufanie. Zamiast potępiać i narzekać, lepiej pokazywać zadania. Święty Jan Paweł II prosił młodych: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od Was nie wymagali”. A Prymas Wyszyński ostrzegał przed pokusą łatwizny i bylejakości:

„Narasta olbrzymia fala ludzi bez adresu, bez ukierunkowania, bez stosunku osobistego. Wyszukują sobie kontak-

ty krótkotrwałe, które nie są w stanie zaspokoić ludzkich pragnień, potrzeb, postulatów, nadziei i aspiracji. To jest nieszczęście współczesnego człowieka, a zwłaszcza współczesnej młodzieży [...]. Nasze polskie życie zawsze idzie po grudach, po głazach, ale dzięki temu i wy jesteście cierpliwi, odporniejsi i bardziej pracowici. Jeśli czego trzeba dodać do tych przymiotów, to właśnie systematyczności i umiejętności pracy”.

Prymas Wyszyński potrafił budzić w młodych nadzieję i ambicję lepszego życia.

„Może waszą młodzieńczość pociąga niekiedy dowolność i swoboda życia, ale szybko się przekonujecie – chociaż pragnąłbym, abyście się nigdy osobiście o tym nie przekonali – że wszelka wolność i dowolność moralna kończy się ostatecznie katastrofą, której się wkrótce żałuje. Panowanie nad sobą i walka ze złymi skłonnościami zakończona zwycięstwem, dają radość i rodzą doniosłe owoce osobiste i społeczne. Ale to kosztuje. A cóż nie kosztuje, Najmilsze Dzieci?! Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe”.

Tą drogą prowadzi nas Kościół nie po to, aby zamknąć młodym drogę do szczęścia, ale uczynić ich życie pięknym i odpowiedzialnym.

**Święta Boża Rodzicielko, okaż się nam Matką!**

Ty z taką miłością czuwałaś nad swoim Synem,  
towarzyszyłaś Mu do końca,  
a teraz przy Jego boku cieszysz się radością nieba.  
Tobie Bóg niczego nie odmówi.  
Ratuj naszą młodzież dla Chrystusa.



## UŚWIĘCENIE PRACY LUDZKIEJ

Kościół nie tylko dźwiga ludzkie serca ku Bogu, ale uświęca naszą codzienność, nasz trud i pracę. Dzieło stworzenia świata – to dzieło **pracy** Boga. Księga Rodzaju, ukazując proces stworzenia świata, uwydatnia potęgę działania Bożego. Kardynał Wyszyński zafascynowany od młodości katolicką nauką społeczną napisał książkę *Duch pracy ludzkiej*. Autor podejmuje w niej refleksję nad istotą pracy. Aby odpowiedzieć na pytanie, czym jest praca, sięga do samej głębi, do myśli Bożej.

„Oto potężna moc Boża – pisał ksiądz Wyszyński – dźwiga z serca ziemi szczyty górskie, roztaczając na nich chwałę swoją. Oto Bóg mocą woli swej żłobi doliny i rozpadliny górskie, rozkłada jak kobierce żyzne pola, porywając ku niebiosom morza wód, którymi zrosi urodzaje ziemskie. Oto myśl Boża, która precudnie kształtuje oblicze ziemi, przyozdabiając ją blaskiem swego piękna”.

49

14

Ksiądz Wyszyński zachwycony potęgą działania Stwórcy wyprowadza wniosek, że odtąd cokolwiek człowiek czyni, czerpie z mocy Boga. Trzeba przyznać, że w codziennym zabieganiu bardzo potrzeba nam tej głębokiej wizji pracy, świadomości, że nawet najprostsze zajęcia są relacją z żywym Bogiem. Wszyscy żyjemy z pracy rąk Boga:

„Oto obraz wielkiej, przewidującej, sumiennej, miłosnej pracy Bożej. Wszystko, co żyje, jest z tą pracą związane,

wszystko w bycie swym od niej uzależnione. Warto mieć stale ten obraz przed oczyma, by nie przeceniać owoców własnej pracy. Człowiek bowiem nic nie tworzy, tylko przetwarza gotowe dary Boże. Jedynie Bóg działa i tworzy we właściwym tego słowa znaczeniu: człowiek natomiast jest współpracownikiem Boga, Jego pomocnikiem”.

Bóg w swojej Opatrzności utrzymuje cały świat w istnieniu. On jest autorem planu ogólnego i szczegółowego. Jednak wykonanie swego planu powierza człowiekowi: „W tym celu Bóg przygotował człowieka do roli swego współpracownika, obdarzając go rozumną wolą, zdolną poznać i wykonać Boże zamierzenia. Bóg wskazał mu cel pracy i dał mu silne pobudki do niej”.

Jako najsilniejszy bodziec i wzór dla człowieka pracującego ukazywał Prymas przykład Syna Bożego, który znaczną część swego życia poświęcił pracy fizycznej. Nazywany był cieślą i synem cieśli. Przypowieści Chrystusa świadczą o tym, że znał on z bliska pracę rzemieślniczą i rolną. Wiedział, co to znaczy zasiew ziarna i praca w winnicy.

Szczególną uwagę zwracał na to, że do współdziałania w Kościele wybrał sobie Chrystus ludzi codziennej, ciężkiej pracy.

„Musiał mieć ludzi dobrze oswojonych z wysiłkiem, trudem, znojnym potem, walką. Wszyscy niemal Apostołowie to rybacy, rodzaj ludzi odważnych, zaprawionych w walce z morzem, wodą, wiatrami, przywykłych do nocnego czuwania. Tej umiejętności potrzeba będzie także następcom Apostołów, którym przyjdzie kierować Łodzią Piotrową: Zmienia się tylko teren, nic więcej. Kościół jest łodzią Bożą, w której stwardniałe dłonie rybacze, krzepkie, bez lęku, opierają się gwałtownym wichrom”.

W takim klimacie zrodziła się chrześcijańska koncepcja pracy. Analizując ją, kardynał Wyszyński uczył, że praca człowie-

ka nie jest karą za grzech. Skutkiem grzechu jest jedynie trud związany z pracą. Praca nie jest przekleństwem ani hańbiącym zadaniem, przewidzianym dla niewolników. „Praca jest więc zaszczytnym powołaniem przez Boga do współdziałania w wykonywaniu planu Bożego”. Pracę ludzką rozumiał jako drogę rozwoju i udoskonalenia człowieka, rozwoju jego wnętrza. O tej prawdzie tak mało się dzisiaj pamięta.

„Człowiek jest zagubiony w pogoni za zarobkiem, popędzany **obowiązkiem** pojmowanym nieraz jako poczucie zewnętrznej potrzeby, a nie moralnej oceny. Stajemy się nadto niewolnikami rzeczy. Udoskonalenie dzieła tak nas pochłania i zniewala, że zapominamy całkowicie o sobie”.

Należy odejść od zawężonego pojmowania pracy ludzkiej jedynie jako sposobu zaspokojenia potrzeb bytowych i zrozumieć, że praca „jest potrzebą rozumnej natury człowieka, który przez pracę poznaje w pełni siebie i całkowicie się wypowiada”.

Jednak praca ludzka nie jest tylko drogą osobistego rozwoju człowieka, ale i obowiązkiem społecznym. Na ten wymiar pracy – zespalający ludzi między sobą we współdziałaniu, wzajemnej służbie i miłości, zwracał Prymas szczególną uwagę, podkreślając, że człowiek już z natury jest istotą społeczną.

Praca łączy ludzi. „Człowiek pozbawiony pracy, bezczynny, jest zazwyczaj odosobniony”. Każda praca jest dążeniem człowieka do człowieka, jest świadczeniem miłości, praca uczy nas wzajemnej posługi. „Praca, ucząc nas miłości, poczucia zależności, pokory, skłania nas do wzajemnej użyteczności, tworzy społeczność ludzką”.

Każda praca jest współdziałaniem z samym Bogiem. Nie jest ważne, jaki rodzaj pracy wykonujemy.

„Wielkość naszego życia w posłudze planom Bożym nie od tego zależy, co czynimy, nie od przedmiotu działania, ale od tego, jak wypełniamy nasze zadania życiowe. Drobne

i nieznaczące dokonania mogą nas uczynić wielkimi, podczas gdy wielkie mogą nas upodlić, jeśli są źle wykonywane. [...] Z tych drobiazgów życiowych wykonywanych wielkim sercem – mówił Prymas – powstaje wielkość człowieka. [...] Nie od przedmiotu pracy zależy wartość czynu ludzkiego, ale od sposobu wykonywania, od stopnia miłości i uległości wobec dobrego Boga”.

W codziennej pracy, wykonywanej rzetelnie ze względu na Boga, człowiek nie tylko lepiej Go poznaje, ale też staje się Jego przyjacielem, pomocnikiem, włącza się w dalszy ciąg dzieła stworzenia. Kościół błogosławi ludzkiej pracy. Modlitwą i opieką duszpasterską ogarnia różne grupy zawodowe. Upomina się o prawa ludzi pracujących.

**Maryjo, Wieżo z kości słoniowej,  
okaż się nam Matką,  
bądź z nami w codziennych trudach.  
Spraw, aby w naszym życiu osobistym i społecznym  
wszystko było na chwałę Boga.**

## CHRYSTUSOWE KRÓLESTWO PRAWDY I MIŁOŚCI

„Przyjdź Królestwo Twoje” – to wołanie codziennie powtarzamy w Modlitwie Pańskiej, której Apostołów nauczył sam Chrystus. Jego królestwo żyje w Kościele, żyje w nas. Trzeba pamiętać, że to Królestwo ma zupełnie inny charakter niż królestwo ziemskie. To Królestwo „prawdy i życia, Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Takiego królestwa pragnie na ziemi Chrystus Król. Jest to Król cichy, który wjeżdża do Jerozolimy na osiołku. A potem w Wieczerniku umywa nogi Apostołom. Król świata na kolanach przed człowiekiem. Prawdziwy sługa. A potem opuszczony umiera na krzyżu. Ale to nie koniec Jego królowania. Po trzech dniach zmartwychwstaje i już nigdy nie umrze.

Droga Chrystusa powtarza się w każdym z nas.  
Kardynał Wyszyński mówił:

„Męka jest przedziwnie nieodłączna od losów każdego człowieka! Nawet Jezus Chrystus, Król cichy, nie przyszedł, aby królować, lecz służyć, a każda służba jest cierpieniem i męką. A jeśli dołączy się do niej jeszcze męka ciała? Czymże zaś jest ona wobec męki ducha, męki serca, męki woli ludzkiej, zda się wszechmocnej i... tak nieudolnej. I oto: *Ecce Homo!* – **Oto Człowiek!**”

Bóg w swoim Synu ustanowił uniwersalny kod ludzkiego losu, w którym każdy człowiek odnajduje swoją niepowtarzal-

ną drogę. Na tej drodze wspiera nas Chrystus Król, który nieustannie służy nam w swoim Kościele. W sakramencie pokuty oczyszcza nas z grzechów:

„W tajemnicy spowiedzi opowiadałeś człowiekowi dzieje swego życia, ale grzechy może odpuszczać jeno Bóg. Bogu samemu je wyznawałeś. Nawet w konfesjonale nie jest On twoim Sędzią, ale cichym Królem... twoim Sługą... Gdy ręka kapłana, a właściwie ręka Chrystusa, ukryta w dłoni sługi, który jest drugim Chrystusem, zdejmowała ci z duszy ciężar twoich dziejów, On to czynił”.

Chrystus, cichy Król, służy człowiekowi w Kościele swoim Ciałem i Krwią.

„Dziecko drogie! – mówił kardynał Wyszyński. – to nie poezja – to rzeczywistość! W tej chwili czujesz Jego obecność, czujesz jak ogarnia twoje serce, napełnia myśli, wszystko porządkuje, przywraca spokój, budzi nadzieję, pociesza, dodaje otuchy, byś nie ustał w drodze, po której idziesz. Twój Bóg jest z Tobą, byś nie był samotny, byś czuł się nakarmiony, wzmocniony, pożywiony, by ci było lżej, byś odczuł Jego najlepsze towarzystwo i nie tracił nadziei.

Nie trać nadziei! Pamiętaj człowiecze Boży, którego Król jest na krzyżu, że nie tam kończy się kariera Chrystusa – Człowieka”.

Jeśli mamy udział w krzyżu Chrystusa, mamy też udział w Jego zmartwychwstaniu i wywyższeniu.

To Król, który niesie nam pokój. Prosił nas Chrystus: „Uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. Tylko pokora zdobywa świat. Bo Królestwo Chrystusowe to królestwo ducha i serca. Dlatego obecność Kościoła, który unaocznia Królestwo Boże na ziemi, ma tak wielkie znaczenie dla całej rodziny ludzkiej. Kościół

przez swą cichą, milczącą obecność bardzo wiele czyni dla pokoju świata i dla złagodzenia stosunków społecznych.

Ważne jest to nie tylko w wymiarze międzynarodowym, ale także w naszych rodzinach i w życiu społecznym. Chrystus daje nam przykład, jak mamy się zachowywać, aby szerzyć na ziemi Królestwo Boże.

„Musimy się uważnie wpatrywać w ten obraz: Chrystus na kolanach myjący nogi swych uczniów. Wówczas dobrze poznamy, jaki ma być właściwy styl naszej postawy i współżycia, naszej pracy, wysiłku i zabiegania o Królestwo Boże: na kolanach przed braćmi”.

Człowiek oddany Bogu dokądkolwiek się uda, wnosi ze sobą Królestwo Boże.

„Może się nieraz ludziom wydawać: tutaj jest wszystko zlaicyzowane, tu już Bóg dostępu nie ma, tu jest wszystko wolne od «uprzedzeń». Wystarczy jednak, że jedna skromna urzędniczka, pełna miłości Bożej, siedzi spokojnie przy maszynie. To jest Królestwo Boże! I tam, do tego gmachu, urzędu czy biura, dostało się Królestwo Boże na skrzydłach ludzkiego serca. Człowiek, sługa Boży, przyniósł całe Królestwo... Nikt tego nie wie, nawet nie podejrzewa, a Królestwo Boże jest przy biurku, w urzędzie, w ministerstwie, na katedrze uniwersyteckiej, w koszarach, w fabryce, w teatrze, wszędzie. Jest tam Królestwo Boże. Miłość Boża, sam Bóg! Bogu zależy na tej obecności, albowiem «Pańska jest ziemia i napełnienie jej». Bóg przez miłość swoją chce być wszędzie!”

**Maryjo, Królowo świata, okaż się nam Matką.**

Ogarnij swym sercem wszystkie skłócone narody,  
naszą Ojczyznę przeżywającą tyle bolesnych podziałów.

Pochyl się nad naszymi rodzinami i miejscami pracy,  
daj miłość i pokój Boży każdemu sercu.